N. 52 Rok trzeci.

Wychodzi co poniedziałek. Biuro redakcyi na ulicy Szerokiej pod l. 19¼.

PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr.

Lwów, dnia 31 Grudnia, 1851.

O dzierżawach i oficyalistach prywatnych.

Na przełożone mi punkta, mam sobie za miły obowiązek odpowiedzieć, wyjawiając panu szczerze i bez ogródki moje zdanie, i niezrażając się bynajmniej tem, że ono może być dla jednej lub drugiej strony nieprzyjemne: trzymam się bowiem tego przysłowia staropolskiego „co prawda, to nie grzech." — I tak:

Który właściciel posiada dostateczny kapitał tak w gotowiznie jako i inwentarzu (kapitał obrotowy), lepiej zrobi, gdy będzie trzymał dobra w własnej administracyi.

Wszakże dzierżawca musi wygospodarować procent od włożonego w gospodarstwo kapitału; musi być wynagrodzony za ryzyko i pracę swoją, może mieć bardzo słuszne pretensye do wyższych towarzystw i zabaw, do odpowiedniego temu prowadzeniu domu itd. a więc musi ciągnąć korzyści z gospodarstwa, które jest jego warsztatem.

Oficyalista pracując tak samo, jeżeli nie lepiej, na tym samym warsztacie, zadowalniając się skromnem utrzymaniem, skromną pensyjką, zostawia wszystkie korzyści, dla właściciela.

Zniszczenie folwarków przez dzierżawców, i nieprzyjemne procesa z właścicielami, uważam, że pochodzą po największej części ztąd: *a*) że nie ma w kraju pewnej podstawy do zawierania kontraktów z dzierżawcami. Zwykle biorą się za podstawę, kilkaroczne wykazy dochodów z dóbr, lub wykazy wysiewów. Że te są mylne i zawodzące, każden przyzna, gdyż ścisła rachunkowość prowadzi się tylko w większych majętnościach i to nie wszędzie; przytem podobne wykazy mogą być łatwo przez oficyalistów niesumiennych podrobione na korzyść właścicieli, mimo jego woli i wiedzy. *b*) Że zawierają się kontrakta na czas zakrótki, to jest na 3 do 6 lat. *c*) Że rzucają się do dzierżawy ludzie, często niemający najmniejszego wyobrażenia o gospodarstwie wiejskiem.

W krajach pruskich dostała się przez ogólną regulacyą i seperacyą każdemu właścicielowi mapa z inwentarzem pomiarowym i szacunkowym (bonitacyjnym), zdziałana przez geometrów, bonitorów i komisarzy ekonomicznych przysięgłych. Takie dokumenta służą za podstawę do zawierania kontraktów dzierżawnych, na których żadna strona zawieść się nie może. Oprócz tego, są tam po największej części już zaprowadzone gospodarstwa płodozmienne, przy których nic łatwiejszego jak zabezpieczyć się przeciwko zubożeniu folwarku przez dzierżawcę. Kładąc mu bowiem warunek *utrzymania wprowadzonego systemu gospodarowania*, nie może on ani paszy sprzedawać, jak się to tutaj dzieje, gdyż ma obowiązek produkować tyle nawozu, ile plon gospodarczy wymaga, ani nie może roli zubożyć: gdyż nie wolno mu więcej i innych płodów zbierać jak rzeczony plan przepisuje. Tam gdy dzierżawca zgłasza się o dzierżawę, zapewne pierwszem zapytaniem właściciela będzie: «*maszli pan odpowiedny kapitał do korzystnego prowadzenia gospodarstwa na wypuścić się mającym folwarku?*» a drugie: „*gdzieś pan praktykował gospodarstwo i gdzieś gospodarował?*" Tu zaś rzadko się kto o to pyta. Często człowiek młody, będąc przeznaczonym do wcale innego zawodu, ukończy jak najchlubniej kurs filozofii i prawa, a mając wstręt do pracy, bierze swoje kilkaset reńskich po ojcu, rzuca się do posesyi, sądząc że mu tam manna sama z nieba spadać będzie. Tymczasem bardzo się omyli, bo niemając dostatecznego inwentarza, niemając gotowizny, niemając wyobrażenia o gospodarstwie, wszystko mu źle idzie, traci; chcąc się ratować, sprzedaje siano, słomę, lepsze kawałki roli obsiewałby rocznie po trzy razy gdyby się to dało; budynków nie reparuje, ale jeszcze je rozbiera i pali; aż nareszcie wpadnie w ręce żydowskie, i zakończy karyerę pieniactwem i zarazem bankructwem. Zdaje się, że w takim razie, właściciel bardzo słusznie żalić się może na takiego dzierżawcę, a przecież największa wina cięży na nim samym.

Biorąc zaś rzecz z lepszej strony i przypuściwszy, że właściciel znajdzie dzierżawcę doświadczonego w gospodarstwie i majętnego, a wypuściwszy mu folwark na 3 do 6 lat tylko, czyż dobrze dla siebie robi? W trzech latach dzierżawca nakładów robić nie może, bo mu się nawet nie wrócą; tożsamo nie można nawet wymagać, aby dla budynków coś uczynił; jemu nie pozostaje nic, tylko wyciągnąć z roli co się jeno da wyciągnąć. W 6ciu latach może już przez pierwsze trzy robić nakłady, lecz w ostatnich trzech wyciągnie je też do szczętu, a tak jeżeli każdy będzie robił tylko tyle nakładu, aby je w drugich trzech latach wyciągnął, folwark musi nakoniec tak zubożeć, że niewart będzie uprawy. Co innego zaś jeżeli się wypuszcza przynajmniej na lat 12; tu dzierżawca dla własnego dobra musi starać się o nawóz, i znawiezie w przeciągu tych lat po kolei całe pole; a zatem rzecz bardzo prosta, że zostawi role, przynajmniej w ostatnich 6 latach znawiezione, jeszcze w dosyć dobrym stanie dla następcy.

Najlepszem zabezpieczeniem się więc od zrujnowania i zubożenia folwarku uważam: *a*) zaprowadzenie płodozmianu, *b*) wypuszczanie folwarku tylko doświadczonym gospodarzom z dostatecznym kapitałem, *c*) wypuszczanie przynajmniej na lat 12.

Nakoniec co do zarzutu: że trudno dostać poczciwego i znającego się oficyalistę, jest to skarga powszechna, Lecz któż temu winien, jeżeli nie sami obywatele. Czyż nie możnaby wybrać tu i owdzie człowieka młodego i posłać go, po ukończeniu szkół, na kilka lat na praktykę do jednego z najcelniejszych gospodarstw w kraju, których tu przecież nie brakuje, a bodaj za granicę, a następnie kazać mu zwiedzić niektóre gospodarstwa sławniejsze, a potem oddać mu zarząd dóbr? Przy nim mogliby znów praktykować inni ludzie młodzi, a tak dalej przy tych znowu inni, i tym sposobem przyszedłby przecież kraj do zdatniejszych ludzi do gospodarstwa, niżeli ich teraz ma. Lecz zamiast tego, przy ciągłem narzekaniu, że nie masz i nie może powstać szkoła rolnicza, fabrykują się ekonomi i leśniczowie, ba nawet czasem rządcy, z lokajów i furmanów.

Co się tyczy poczciwości, znam wielu poczciwych, szczerze do pana i dobra jego przywiązanych oficyalistów, ale znam też takich panów którzy podobnych sług cenić nie umieją. Podług mego zdania, wiele i bardzo wiele jest wart taki człowiek, któremu się cały majątek powierza, a on pilnuje i stara się pomnażać go z większą tro-

skliwością niż gdyby jego własnym był; *którego dzień wypędzi, a noc przypędzi;* który jeżeli się bez jego winy nieszczęście stanie, więcej na tem cierpi od pana samego, a przecież sam byłem świadkiem, jak jednego z takich ludzi odprawiono w roku z najgorszem świadectwem, z zatrzymaniem pensyi, za to, że fornal w drodze dał sobie konia skraść; a drugiego za to, że krowa padła bez jego winy; widziałem podobnych ludzi, jak po całodziennej pracy stali w przysionku do 10 lub 11 godziny w wieczór, i znosili cierpliwie rubaszne żarciki i przycinki lokai, aż nareszcie pan kazał im powiedzieć, że nie ma nic do rozkazania. Jeżeli się więc takiego człowieka odprawia z takich przyczyn niesłusznych i puszcza na nędzę z familią, jeżeli go się stawia tak we względzie moralnym jako i materyalnym niżej próżniaka lokaja, trzebaby już nadzwyczajnej mocy religii i charakteru, aby pozostał uczciwym!

Nie trzeba także nigdy dawać oficyaliście sposobności do nadużyć i przeniewierzenia się. Pod tem rozumiem, że prawie powszechnie daje się ekonomowi 30 do 50 reńskich pensyi, a pozwala mu się trzymać własne konie, 12 i więcej sztuk bydła itd. Ponieważ handel końmi, chów bydła, i wypas wieprzów, stanowi pół albo $^2/_3$ części pensyi ekonoma, rzecz bardzo prosta, że on o sobie radzić musi; i przez to dzieją się nadużycia, mniejsze i coraz większe, aż skończy się na formalnem przeniewierzeniu się. Lecz pomijam już i to, ale nawet gospodarstwo cierpi na tem i w innym względzie; bo jeżeli ekonom ma własne konie, to pewno ich będzie więcej szanował niżeli skarbowe, będzie dozorował pieszo, i zamiast być po kilka razy na dzień u pługów, u bron, u żniwiarzy, w gumnie, będzie wszędzie tylko raz, a cóż jarmarki! on tam być musi, a gospodarstwo tymczasem idzie jak sobie chce.

Chów bydła stanowi znaczną gałęź w dochodach gospodarstwa wiejskiego, oddać część z niej oficyalistom, jest to samo, co pozwolić im część łanu dla siebie zasiewać; takie gospodarstwo prowadzi się bez rachunku, a gdzie nie ma rachunku, tam nie ma gospodarza.

Ale z drugiej strony nie mogę także przepomnąć o wadach oficyalistów. Mając czasem najlepszą służbę, nie umieją jej szanować. Zapewne żaden rozsądny służbodawca oficyaliście za złe nie weźmie, jeżeli się czasem z równemi sobie zabawi; lecz czyż może na to obojętnie patrzeć, zwłaszcza w czasach tak krytycznych, kiedy pani oficyaliścina sprasza co moment gości tyle, że ich dom ledwie obejmie, i wydaje wieczory z tańcami, aby się córeczki bawiły; kiedy małpując wyższe domy, stroi córeczki tak samo jak pańskie, a nawet lepiej; kiedy je każe uczyć brzdąkać na fortepianie, paplać po francuzku, czytać romanse itd. a gdy je wyda za mąż (naturalnie za oficyalistę, bo pan po nie niezajedzie) nie wiedzą jak krowę wydoić, i dla męża kaszy zgotować; tymczasem zaś jeżeli dom znaczny potrzebuje osoby uzdatnionej do prowadzenia gospodarstwa kobiecego, musi ją chyba z Niemiec zapisywać. Cóż się dopiero stanie z taką jejmością, jeżeli jej uchowaj Boże mąż umrze? wtenczas już nie ma innej rady jak chodzić po żebranym chlebie, kiedyby inaczej mogła mieć najprzyzwoitsze pomieszczenie w którymkolwiek dworze, lub u proboszcza łacińskiego, jako gospodyni.

Wychowanie synów dzieje się toż samo bez celu. Często pytam się ojca *„cóż pan chcesz z syna swego zrobić? Ha! ja sam nie wiem, niech się tam uczy, więcej dać mu nie mogę jak dobrą edukacyę, i to mi nawet krwawo przychodzi."* Syn tymczasem skończy gimnazyum i więcej, a idzie do mandataryusza lub stajeramtu na pisarza prywatnego, albo też przystaje do straży finansowej! Lepiej zapewniłby mu ojciec kawałek chleba, oddając go, po skończeniu kilku klas w gimnazyum, na jakiś czas do geometry, potem na praktykę do zdatnego leśniczego, lub do dobrego gospodarstwa, a wyszedłby po kilku latach pilnej pracy, bez wielkiego kosztu, na człowieka praktycznego, których to kraj tak bardzo potrzebuje: bo trudno spokać oficyalistę który potrafi wyrachować, ile morgów dziennie pługi wyorały, lub ile zżęto, wykoszono, a cóż dopiero takiego któryby potrafił płodozmian zaprowadzić!

O środkach uśmierzających zarazę kartofli.

Zaraza kartofli grasuje od lat sześciu po całej Europie i stała się nie tylko dla rolnictwa, ale i dla samego społeczeństwa wielką plagą. Kraje, jak Irlandya, górzyste okolice Francyi, i Niemiec tracą przez nią niemal połowę żywności, a kraje gdzie hodowla bydła stanowi główną gałęź gospodarstwa wiejskiego, tracą prócz tego najobfitszy i natańszy materyał wykarmu.

Ta ogólna klęska wywołała w różnych stronach różne doświadczenia, tak dla dojścia przyczyn samej zarazy, jako też dla wynalezienia na nią lekarstwa, lecz dotychczas nie osiągnięto ani jednego, ani drugiego. Jakkolwiekbądź prace w tym zawodzie nie zostały bez skutku: bo przedewszystkiem przekonano się o nierzeczywistości niektórych zdań, jakie dotychczas były w tej mierze upowszechniane: i tak błędne jest zdanie, jakoby ta roślina miała się już wyrodzić z pierwotnej siły i gatunku, kiedy z różnych gatunków otrzymywane nasienie wydawało kartofle dotknięte tą zarazą, nawet sprowadzane z Ameryki to w nasieniu, to w głąbiach ulegały tej chorobie, a namaczanie ich przed sadzeniem to w wapnie, to w różnych kwasach także nie pomagało; potem przekonano się, iż gatunek kartofli wcześnie dojrzewających bardzo mało ulega zarazie, a co więcej, iż sadzenie pod zimę, mianowicie, w miesiącach wrześniu, październiku i grudniu, wydaje plon zupełnie zdrowy. Agronomowie belgijscy i francuscy twierdzą, w skutek powtarzanych doświadczeń, iż kartofle im wcześniejsze, tem są zdrowsze i wydatniejsze, i że plon bywa najobfitszy z sadzenia jesiennego; co w Anglii także stwierdzono doświadczeniem.

Wszakże przy jesiennem sadzeniu należy dopełnić potrzebnych warunków: najprzód, ziemia nie powinna być ani bardzo tłusta i ciężka, ani też wilgotna; kartofle do sadzenia przeznaczone mają być zupełnie zdrowe, i pochodzić także z sadzenia jesiennego, aby w zimie nie zmarzły; potrzeba je sadzić na 12 cali głębokości. Takie kartofle dojrzewają na wiosnę przed ową porą kiedy wiosenne sadzenie na liściach czernieć poczyna. Niektórzy utrzymują, iż przez powtarzanie takiego sadzenia, kartofle mogą być przyprowadzone do zupełnie zdrowego stanu. Wprawdzie skutek z takiej roboty jest bardzo piękny i korzystny, ale też wymaga wiele *zachowań*, które nie w każdym miejscu są łatwe do wykonania. To postępowanie wymaga gruntu lekkiego i głębokiej uprawy dozwalającego: bo w gruncie ciężkim, roślina nie dobędzie się z takiej głębokości i dojrzewanie będzie spoźnione, a w gruncie wilgotnym wysadki ulegałyby zgniliznie; potrzeba wreszcie, aby zgnojenie pola było w takiej samej głębokości, a przynajmniej aby pod każdym wysadkiem podkładano gnojem; co wiele potrzebuje czasu i zachodu. Co więcej iż w krajach klimatu ciepłego, gdzie ziemia, mająca wydawać dwa zbiory do roku, przypadłaby do uprawiania pod kartofle właśnie w porze, kiedy zasiewy przypadają drugich ziemiopłodów; przez co byłby stracony zbiór następnego, który zwykle pochodzi z siewu po zbiorze kartofli. Można nakoniec twierdzić z pewnością, że takie postępowanie nie zmniejsza zarazy, a nawet powtarzanie kilkoletnie takiego sadzenia, nie zniszczy takowej całkowicie.

Utrzymujemy, iż zaraza nie zawisła wcale ani od ga-

tunku kartofli, ani od postępowania rozmaitego sadzenia, tylko od nieznanego wpływu powietrza zewnętrznego, którego poniekąd tylko uniknąć, ale usunąć raz na zawsze nikt nie jest w stanie.

Pomiędzy rolnikami, którzy w tym zawodzie oddają się mnogim doświadczeniom, jeden tylko p. Kleinholt, z miasta Metz (we Francyi), przynosi nam najpożyteczniejsze owoce swej pracy, a to w skutek różnych doświadczeń, które przez lat kilka powtarzał z największą wytrwałością. Ten agronom sadził kartofle zdrowe, i popsute, pochodzące z jednego pola, pierwsze w gruncie piwnicy, a drugie w koszach zawieszonych pod sklepieniem tej samej piwnicy, i oba te sadzenia wydały mu plon zdrowy, z tą tylko różnicą, iż z ostatnich był on obfitszy. W tem doświadczeniu widzimy cel usunienia rośliny od bezpośredniego wpływu powietrza zwykłego.

Dalej p. Kleinholt podzielił sobie na dwie ręce pole zasadzone gatunkiem jednakowym, zarazie jednakowo podlegającym, z tych jedną rękę przykrył w połowie miesiąca czerwca oknami, na sposób inspektów, a drugą zostawił jak zwykle na wolnem powietrzu. Pierwsza ręka wydała plon zupełnie zdrowy, wyjąwszy, iż nać w miejscach gdzie okna dobrze nie przystawały, poczerniała, a druga wydała plon całkiem zarażony. Sadził on nakoniec kartofle jednego gatunku w wazonach, i z tych jedną połowę zabierał na noc do budynku, a drugą zostawiał ciągiem na dworze; pierwsze wydały kartofle zdrowe, drugie były zarażone. Z tych doświadczeń daje się wnosić, iż psucie się kartofli pochodzi od szkodliwego wpływu powietrza, kiedy kartofle pochodzące z sadzenia w piwnicy, i zpod okien inspektowych są wolne od tej zarazy; tudzież, że to szkodliwe powietrze działa najwięcej w nocy.

Te wnioski dały powód do dalszych doświadczeń, a chociaż one nie rozstrzygają ostatecznie zadania względem przyczyny tej choroby, objaśniają jednak rzecz pod niejakim względem. Kazał bowiem w następstwie p. Kleinholt skosić dnia 10 sierpnia nać na jednej połowie pola, a w miesiąc potem dnia 10 września wykopał kartofle całkiem zdrowe; zaś druga połowa niekoszonego pola wydała jedną ćwierć zbioru popsutych kartofli.

Wprawdzie koszenie naci w porze kiedy liście czernieć poczynają, było już próbowane przez wielu gospodarzy, otrzymywano z tego dość dobry skutek, i wiele już o tem pisano; lecz i to dowodzi, iż się owa zaraza poczyna od liści, zajmuje stopniowo łodygę i dochodzi do korzenia, kiedy przez odcięcie części zarażonych wstrzymuje się dalsze psucie się właśnie jak przez odjęcie części zgangrenowanych zachowuje się reszta ciała zwierzęcego.

Pan Kleinholt robił jeszcze inne doświadczenia, które potwierdzają poprzednie wnioski: w gruncie wilgotnym, i zbyt zgnojonym sadził on każdego tygodnia, począwszy od kwietnia aż do 6 sierpnia, pewną część pola i tym porządkiem wykopywał po trzech miesiącach rośnienia. To postępowanie pokazało, iż wszystkie kartofle wbrane przed 9 lipca, były zupełnie zdrowe i plonu obfitego; od 26 lipca liście poczynały czernieć w niektórych miejscach, i to czernienie wzmagało się coraz więcej, 2 sierpnia jeszcze silniej, a 7 sierpnia wszystkie liście całkowicie poczerniały, tak iż w dniach następnych cała roślinność zniszczała; od 17 zaś sierpnia zaraza poczynała się zmniejszać, a od 8 września wszystkie latorośle, nowo wypuszczone, były całkiem zdrowe. Z tego okazuje się, iż ten szkodliwy wpływ powietrza poczyna się w końcu lipca, a przestaje z końcem sierpnia; zatem sadzenie wczesne, tak aby kartofle przed ową porą mogły być z ziemi wybrane, jest równie bezpieczne, jak owe pod jesień trudne sadzenie.

Wszystko to dowodzi, jak już powiedzieliśmy, że zaraza kartofli pochodzi z powietrza, że ten szkodliwy wpływ wywiera się w nocy, wreszcie, że gatunek gruntu do tego się wcale nie przyczynia. Ten wpływ powietrza zdaje się postępuje od północy na południe krokiem dość powolnym: bo kiedy w pierwszych latach pojawienia się tej zarazy całe okolice Niemiec północnych niszczały, we Francyi nic o niej nie wiedziano; a kiedy się w północnej Francyi pojawiła, jeszcze jej nie było w okolicach Paryża. W roku 1850 w początkach sierpnia okazała się w okolicy Metz (w Lotaryngii), a w Tuluzie dopiero w końcu tego samego miesiąca. Należy tylko się obawiać, aby ten szkodliwy wpływ powietrza nie pojawiał się z każdym rokiem w porze wczesniejszej: gdyż wszędzie owe czernienie i niszczenie liści poczynało się najprzód w sierpniu, w latach zaś następnych już w końcu lipca postrzegać się dawało. Jeżliby to dostrzeżenie miało być prawdziwe, natenczas wnioskowanie na plon lepszy z wczesnego sadzenia byłoby także mylne.

Po tem wszystkiem zachodzi pytanie: czy szkodliwy wpływ powietrza na ową roślinę ma pozostać na zawsze w jednakowej mocy? czyli też ulegnie jakowej zmianie? Wszakże nie mamy pewnej wskazówki do rozstrzygnienia tego pytania, bo gdyby się ta zaraza była pojawiła stopniowo, można byłoby mieć nadzieję, że stopniowo także ustępować będzie; ale ona okazała się raptownie, o jednej prawie porze we wszystkich miejscach. Nie pozostaje więc jak tylko nadzieja w niewidzialnej mocy opatrzności, tusząc że ta nie zechce naraz ogołocić tak ludzi, jak zwierząt z pożytecznej do ich utrzymania żywności. Nim jednak przyjdzie ta błoga pora z porządku niezrozumiałej przyrody, nie powinniśmy ustawać w naszych usiłowaniach do uśmierzenia tej powszechnej plagi.

Te nasze wnioski, jakkolwiek nawiasowo wyprowadzone z powyższych doświadczeń, są tak wielkiej wagi, że mamy sobie za obowiązek wyrobić z nich pewne zasapy i zalecić każdemu zachowanie takowych.

1) Szkodliwy wpływ na kartofle pochodzi bezpośrednio z powietrza, ale nie z wnętrza ziemi, jak to dotychczas utrzymywano, i ten wpływ pojawia się z rosą, wieczorami, nocą i rankami.

2) Zaraza dotyka najprzód liści, po nich łodygi, dochodzi do korzenia, i kończy na zgniliznie głąbiów.

3) Że ta zaraza nie udziela się przez sadzenie zepsutych kartofli, dowodzi sadzenie w piwnicy, w inspektach i ścinanie naci w porze należytej.

4) Sadzenie jesienne, przyspieszając zbiór, wyprzedza porę w której ta roślina ulega owemu szkodliwemu wpływowi powietrza, równie jak bardzo wczesne sadzenie wiosenne.

5) Zaraza idzie od północy na południe.

6) Koszenie naci w porze kiedy pierwsze liście czernieć poczynają, jest bardzo korzystne i przy zbiorze plon niewiele zmniejszające.

7) Słaba jest nadzieja do wynalezienia pewnego lekarstwa przeciw tej zarazie, ale wnosić można, iż takowa jest tylko doczasową i że z czasem przyjdzie chwila, w której zaraza ustąpi, w skutek porządku samej przyrody.

8) Ten wpływ szkodliwy powietrza okazuje się podobnie i na innych roślinach. Melony i buraki ulegają w terazniejszych czasach jakiemuś zepsuciu. Są gatunki drzew gruszkowych i czereśniowych, które przed czasem opadają z liści, a ich owoce więcej niż dawnemi czasy bywają pomarszczone i poplamione. Liście wielu roślin niejako rdzewieją, nakoniec sok roślinny nie wykształca się w tej obfitości jak przed laty.

Przytem wszystkiem szczęście, że ta zaraza występuje w poźnej porze: bo gdyby była wczesniejsza, należałoby całkiem zaniechać hodowania wielu roślin: gdyż w takim razie zaraza dotykałaby roślin w chwili najsilnej-

szego jej wykształcenia. Te postrzeżenia powinny być wskazówką do sadzenia kartofli.

Wszakże nie radzimy bezwzględnie sadzenia jesiennego, bo takowe, jak już nadmieniliśmy, podlega wielu trudnościom; ale jesteśmy za wczesnem sadzeniem, i dlatego radzimy wybierać grunt suchy, łatwo wilgoć przepuszczający, a całkowicie zaniechać gatunków poźnych kartofli; radzimy także trafiać zręcznie w porę z skaszaniem naci, a przy zbiorze uważać na zachowanie kartofli w stanie suchym.

Katedra koczująca rolnicza.

Szczególne urządzenie katedry koczującej istnieje w departamencie Doubs; profesor Bonnet objeżdża z polecenia rządu pojedyncze gminy w departamencie, zgromadza gospodarzy, zwraca ich uwagę na nowsze i dawniejsze sposoby gospodarstwa, stosowne do miejscowości, objaśnia im najlepsze praktyczne wykonanie tych sposobów, i wykazuje im korzyści ztąd wynikające. Po każdej takiej prelekcyi następuje publiczna dyskusya, w której każdy z słuchaczy wątpliwości swe objawia i objaśnienia tak praktycznego jak teoretycznego zażądać ma prawo.

Nim u nas do tego przyjdzie, że będziemy mieć podobnych nauczycieli dla wieśniaków; byłoby pożądanem, gdyby znalazł się uczony i praktyczny gospodarz, któryby na wezwanie, za słusznem wynagrodzeniem, zaprowadzał płodomian na naszych folwarkach dworskich. O takiego męża nie trudno: mamy ich kilku którzyby się chętnie podjęli tego trudu dla dobra powszechnego. To główne ulepszenie gospodarstwa wiejskiego, zaprowadzone na folwarkach dworskich, w krótkim czasie przeniosłoby się i na niwy chłopskie, jak skoroby grunta uregulowane zostały.

Wiadomości handlowe.

Seret, na Bukowinie, 25 grudnia 1851. Od długiego czasu nie posyłałem raportu z Bukowiny, ależ bo nasze rolnicze i handlowe stosunki są tak jednostajne i tak przygniecione, że mało nastręczają sposobności mówienia o sobie. Towarzystwo gospodarcze, które się na początku listopada b. r. w Czerniowcach ukonstytuowało, i otrzymało na przełożonego męża naukowo wykształconego i czynnego, może być, iż temu złemu choć w części zaradzi i z czasem potrafi podnieść agrykulturę i handel; o skutku działań jego nie omieszkam od czasu do czasu donosić. Teraz posyłam rezultat tegorocznych zbiorów, które na wszelki wypadek usprawiedliwiły oczekiwania tutejszych rolników. W ogóle tegoroczne urodzaje należą do dobrych: bo zboże wyjąwszy kilka miejsc, gdzie grad i wylewy wód wszystko zniszczyły, wszędzie dobrze się udało. Pszenica i żyto są namłotne: gdyż mendel (30 snopów) czyli półkopy wydaje korzec, również jęczmień i owies. Kukuruda, ten główny produkt Bukowiny, wypadła dobrze w dolinie Dniestru; ale zato w dolinie Seretu nie najlepiej się udała: gdyż czwarta jej część nie dościgła. Siana mamy tyle co w latach poprzednich. Ceny zboża są następujące: korzec pszenicy 4 złr. 48 kr., żyta 3 złr. 12 kr., jęczmienia 2 złr., owsa 1 złr., hreczki 2 złr. 48 kr., kukurudzy 3 złr. 12 kr., fura siana 2 złr. m. k. Gdy jednakże w południowej części Multan tego roku urodzaje były bardzo złe, przeto z górnej części nie można się spodziewać dowozów do Bukowiny; gdy dalej, spodziewają się wywozu do Galicyi i do Siedmiogrodu, zdaje się więc że te ceny jeżeli nie podniosą się, to pewnie nie spadną. Kartofle, które widocznie z każdym rokiem znikają, urodziły tutaj średnio i dają 6 ziarn; ale się już zaczynają psuć. Właściciele gorzelni spieszą się więc z wypędzeniem ich na wódkę. Ceny wódki są bardzo różne; w przecięciu płacą za *wadrę* (około 12 mas austr.) 20° szumówki 2 złr. 36 kr. m. k. Podług podań postawiono tego roku na Bukowinie około 6000 sztuk wołów na opas, które co roku na wiosnę do Wiednia sprzedawane bywają. Piękna i trwała pogoda w jesieni dozwoliła nie tylko pokończyć posiewy ozime, ale i oraniny pod zimę, szkoda że z tego pięknego czasu nie wszyscy obywatele skorzystać mogli, nie mogąc dostać parobków do pługów, pomimo iż chłopcu 10 do 12letniemu płacono 3 złr. m. k. miesięcznie obok wikt. Znam folwarki, gdzie 20 do 25 zaprzężonych pługów jest w zapasie, a z których zaledwo 5 lub 6 użytych być może, ponieważ jak się rzekło nie masz parobków. Lepiej uposażeni wieśniacy i ich dzieci nie szukają cudzego zarobku, biedniejsi zaś idą raczej do majętniejszych sąsiadów swych a niżeli do dziedziców. Z tej to przyczyny zaledwo połowa tego uprawia się co się w dawniejszych latach uprawiało.

Lwów, 29 grudnia. Na dzisiejszym targu sprzedawano korzec pszenicy po 18 złr. 15 kr., żyta 14 złr. 53 kr., jęczmienia 10 złr. 35 kr., owsa 6 złr. 15 kr., hreczki 13 złr. 22 kr., kartofli 8 złr. 00 kr. Cetnar siana 3 złr. 11 kr. Za sąg drzewa bukowego 29 złr. 15 kr., dębowego 28 złr. 30 kr., sosnowego 24 złr. 15 kr. w. w. Garniec 30° okowity 1 złr. 15 kr. m. k. w hurtowej sprzedaży.

Kasa oszczędności we Lwowie.

Stan wkładek pieniężnych był z dniem 30 listopada, 1851 . . . . 1,882,074 złr. 1 kr

Od 1 do 31 grudnia b. r.

Włożyło 397 stron: 55,356 złr. 23 kr.

Zwrócono 374 stronom: 47,680 złr. 40¼ kr.

przybyło więc . . . . . . 7,675 złr. 42¾ kr.

Zatem d. 31 grud. r. b. był ogół wkładek 1,889,749 złr. 43¾ kr.

Do czego doliczywszy prowizyę z dniem 31 grudnia 1851 dopisaną . . . . . 34,063 złr. 5¾ kr.

Okazuje się iż stan wkładek był ostatecznie na dniu 31 grudnia 1851 . . . . 1,923,812 złr. 49½ kr.

Kapitał galicyjskiego Instytutu ciemnych z prowizyą do d. 31 grud. 1851 doliczoną 2,063 złr. 4 kr.

ogół 1,925,875 złr. 53½ kr.

Na to miał zakład na d. 31 grud. 1851

na hypotekach 1,604,918 złr. 7 kr.

funduszu ruchomego 413,663 złr. 24 kr.

ogółem . . 2,018,581 złr. 31 kr.

Kurs lwowski z dnia 31 grudnia.

	złr.	kr.		złr.	kr.
Dukat holenderski .	5	45	Rubel rosyjski sr.	1	57½
Dukat cesarski . . .	5	50	Polski kurant . . .	1	27
Półimperyał rosyjski	10	6	Listy zastawne gal.	81	35
Talar pruski	1	50	*Laża od duk. ces. 27¼*		
			Laża od srebra 20½		

Pensyon francuzki dla panien we Lwowie.

P. *Zofia Gajewska* z domu *de Scher* otrzymawszy pozwolenie od *Wysokiego Rządu krajowego*, otworzyła na dniu 1 grudnia b. r. 1851 *pensyon francuzki* we *Lwowie*, dla mieszkających i dochodzących panien.

Oprócz *języka francuzkiego*, który będzie językiem codziennej konwersacyi, przez właścicielkę pensyonu systematycznie udzielanego wraz z poprawną ortografią i nauką stylu, wykładane jeszcze będą przedmioty następujące: 1) *Nauka Religii* przez xiędza katechetę, wyznaczonego z konsystorza stolicy arcy-biskupiej obrządku łacińskiego, w razie zaś innego wyznania panienki, przez duchownego którego rodzice obiorą. 2) Języki, *Niemiecki* i *Polski*. 3) *Arytmetyka*. 4) *Geografia*. 5) *Historya powszechna*. 6) *Główne zarysy Historyi Naturalnej*. 7) Dla doroślejszych panienek wykładane będą: *a)* Wiadomości z *Fizyki* i *Chemii*. *b)* Wiadomości z *Estetyki*, dające ich sądowi o piękności w przyrodzie i sztuce pewną stałą podstawę, nadewszystko zaś zwracające umysł ku zamiłowaniu religii, cnoty i szlachetności, przytem treściwy obraz *Historyi Sztuk*. *c)* Wykład krótki przystępny *Historyi Literatury* niemieckiej, polskiej i francuzkiej. 8) Roboty ręczne kobiece mające na celu użytek, ozdobę i przyjemność.

Talenta jako to: *języki, angielski, włoski i rosyjski, rysunki i kaligrafia, muzyka, tańce i gimnastyka* udzielane będą na żądanie.

Rodzice i interesowani bliższą wiadomość powziąść mogą w pensyonie nr. 32 dom Hartmanna, naprzeciw kościoła katedralnego we Lwowie.

Wspomnienie pośmiertne.

Bolesnego dopełniamy obowiązku donosząc o skonie przedwczesnym jednego z stałych współpracowników naszego dziennika.

W Pistyni, w obwodzie kołomyjskim, w tamtejszych kąpielach parowych, na dniu 14 października b. r. zakończył cnotliwe życie *Stanisław Kościszewski* z Bełełui tegoż obwodu, w 40 roku swego wieku. Przeczytawszy dzieło Schrotta o radykalnej kuracyi głodowej czyli bułkowej, a przejęty tą metodą powierzył się miejscowemu przedsiębiercy kąpiel i z niesłychaną wytrwałością, oczekując przesilenia, głuchy na wszelkie przedstawienia, wyniszczony do najwyższego stopnia usnął na wieki. Śmierć tak wczesna, tak nienaturalna, wywołana tą nieszczęśliwą ideą pogrążyła w ciężkim smutku zacnych rodziców, których ś. p. Stanisław przez całe swoje życie szanował, czcił i kochał; przeraziła rodzeństwo i przyjaciół. Nieboszczyk był wzorowym synem, dobrym bratem, wiernym przyjacielem, ożywiony duchem zgody, pokoju i uprzejmości. Kochał on bliźnich swoich miłością rzeczywiście chrześciańską, potrzebnym niósł pociechę i pomoc. Te cnoty połączone z jego charakterem z natury łagodnym a przytem prawym, z umysłem wykształconym, z sercem gorąco bijącem dla wszystkiego co piękne, szlachetne i wzniosłe, czyniły go powszechnie szanowanym w pożyciu towarzyskiem.

Na takich zasadach przeżywszy cały swój żywot ś. p. Stanisław Kościszewski poszedł zawcześnie do grobu, zostawiając nieukojoną boleść w sercach rodziców i krewnych, a żal powszechny u wszystkich którzy go znali.

Nakładem Redakcyi.

W druk. Zakł. narod. Ossolińskich. — Odpowied. dzierżawca W. Maniecki.

O GIPSOWANIU PÓL.

Gips czyli wodosiarczan wapna, zawierający:

30 części czystego wapna,
32 „ kwasu siarkowego,
38 „ wody krystalicznéj,

jest jednym z najpotężniejszych środków uprawy ziemi. Gips znany był jako nawóz jeszcze starożytnym narodom, przecież dopiéro w połowie ostatniego wieku pisma ogłaszane przez Towarzystwo Ekonomiczne w Bernie powszechną nań zwróciły uwagę, i tym sposobem użycie onego w całéj Szwajcaryi zaprowadzoném zostało.

Sława gipsu rozgłosiła się nietylko po Europie, ale doszła nawet do Pensylwanii w południowéj Ameryce, dokąd ogromne massy z Francyi morzem sprowadzane, a następnie lądem w odległości 230 wiorst rozwożone były, a to aż do chwili odkrycia tego minerału w różnych miejscach Stanów Zjednoczonych.

Doświadczenia tam robione nauczyły, że mórg angielski ($216^{83}/_{100}$ prętów □) na który wysypano 23 garncy gipsu mielonego, wydawał trzy razy tyle koniczyny jak poprzednio. Podobne doświadczenia czyniono i w Anglii; wybrano dwa pola zupełnie równego gatunku; jedno z nich obsypano 45 garncami gipsu, a morg angielski (acre) wydał:

Siana 75 cent. — Nasien. koniczyny 121 funt. — Słomy 27 cent.

wtenczas kiedy pole niegipsowane wydało z morga

Siana 25 cent. — Nasien. koniczyny 25 funt. — Słomy $6\frac{1}{2}$ cent.

Na nasz mórg nowopolski wypadałoby przeto nawieźć 717 funt. gipsu, aby mieć przeszło 103 centnarów siana koniczyny, 165 funt. nasienia koniczyny i 37 centnarów słomy.

Spostrzeżono także, że bydło okazuje szczególną chęć do koniczyny gipsowanéj; widziano, że krowy, które już raz zakosztowały koniczyny gipsowanéj, przeszły przez pola niegipsowane, chociaż koniczyna i na ostatnich dosyć piękną była; pokazało się więc, że gips nietylko na obfitość urodzajów, ale i na dobroć soków zbawienny wpływ wywiéra.

Podobnież gips działa na groch, o czém przekonali się w naszym kraju ci wszyscy, którzy go zeszłéj wiosny gipsowali.

Lecz nie na saméj koniczynie wynagradza się wydatek na gips poniesiony; pszenica wysiana po gipsowanéj koniczynie, różni się już w Maju, od wzrosłéj na polach zwyczajnych; najdokładniéj robione próby pokazały że:

Acre angielski ($216^{83}/_{100}$ prętów □) wydał 38 bushels pszenicy, czyli $10^3/_4$ korcy, wteczas, kiedy takiż acre niegipsowany, wydał pszenicy korcy $5^2/_3$; podług tego nasz morg (300prętowy) powinien wydać $14^5/_6$ korcy pszenicy.

Najskuteczniéj działa gips mieszany do nawozu w owczarniach; łączy się on z ammoniakiem, który już się nie ulatnia; tym sposobem powietrze się oczyszcza, a nawóz nabiéra podwójnéj wartości.

Gips ażeby był skuteczny, powinien być jak najdokładniéj zmielony. Koniecznym także warunkiem działalności tego minerału, jest użycie onego w stanie surowym; palony bowiem, łącząc się chciwie z wilgocią, szczególniéj po dészczu, spieka się, i już działać przestaje, tak jak surowy w grubszych kawałkach wcaleby nie działał.

Grunta lekkie, suche, piaszczyste i żwirowe, kwalifikują się szczególniéj pod gipsowanie; bardzo ciężkie, gliniaste i mokre, powinny być poprzednio dobrze zwapnione.

Za najwłaściwszy czas do gipsowania uważać należy porę od 15 Kwietnia do 15 Maja, potrzeba upatrzyć dzień spokojny bez wiatru; wszakże i w innéj porze roku gipsowanie uskutecznianém być może, Sławny Koppe, jeden z najgłówniejszych, najpraktyczniejszych gospodarzy i wielu innych znakomitych agronomów zapewniają: że posypywanie gruntów gipsem w każdéj porze roku dokonywali i zawsze z najpomyślniejszym skutkiem.

Jeżeli już bezpośrednie działanie gipsu na powiększenie obfitości urodzajów koniczyny i innych gatunków roślin gospodarskich, nader jest ważném, cóż dopiéro powiedzieć należy o pośrednich jego skutkach, gdy się zważy, że podwójnym lub potrójnym zbiorem koniczyny, można bydło lepiéj wykarmić i trzymać większą ilość onego; ztąd większa massa nawozu zwierzęcego, który znowu wpływa na powiększenie urodzajów. Zapatrując się na to wszystko, użycie gipsu za rzecz nieoszacowaną w gospodarstwie uważać należy.

Za prawidło ogólne przyjąć można, że na morg nowopolski wypada obrócić najmniéj pięć centnarów dobrze zmielonego gipsu; wszakże i użycie 7miu do 10ciu centnarów sowicie się wynagrodzi.

Powyższe ogłoszenie, przy końcu roku 1847 w Warszawie do wiadomości publicznéj podane, było powodem: że zarządzono zaraz z wiosną 1848 r., rozliczne w Królestwie z gipsem próby, które wszystkie tak szczęśliwie wypadły: że od owego czasu po rok 1850ty, do 73,000 centnarów produktu tego do Warszawy sprowadzono, w tamecznym młynie parowym zmielono i po złp. 3 za jeden centnar wagi nowopolskiéj sprzedano.

Tak nadzwyczajny wypadek, zwrócił baczną uwagę tamecznego Rządu, który w zwykłéj swéj troskliwości o dobro kraju, dozwolić raczył, nietylko na urządzenie bezpłatnych składów gipsu po Magazynach Solnych, ale nawet **na sprzedawanie go w drodze kredytu na wypłaty**, tak jak to ma miejsce co do sprzedaży narzędzi rolniczych.

Kiedy więc wszelka wątpliwość pod względem nieocenionéj użyteczności gipsu usuniętą została, widzę się być powodowanym, wystawić i tu przy samém Podgórzu, młyn parowy, w którym, na francuzkich wielkich kamieniach młyńskich gips na najcieńszą mączkę zmielony, w beczkach pięcio-centnarowych, już łącznie z beczką, po złotych dziewięć sprzedawanym będzie. Zwracającemu beczki nieuszkodzone, kassa zakładu za każdą sztukę złotych polskich dwa zapłaci.

Kraków dnia 20 Marca 1850 r.

Piotr Steinkeller.

BILANS

galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego

za I[sze] półrocze 1851.

Z Dyrekcyi gal. stan. Towarzystwa Kredytowego.

We Lwowie dnia 1 Sierpnia 1851.

Leon Xiąże Sapieha, Prezes.

Kazimierz Hr. Krasicki, Dyrektor.

LWÓW,

W DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO OSSOLIŃSKICH.

1851.

Stan czynny. **Fundusz**

	Pojedynczo zł.	kr.	Razem zł.	kr.
Pożyczki hypoteczne:				
Stan pożyczek hypotecznych z końcem zeszłego półrocza	11,064.816	31	.	.
W tém półroczu wydano (z datą 1 Stycznia 1851 . . . . 312.700 (z tych wykazano w przeszłém półroczu 24.900	287,800	.	11,352.616	31
« « przypada rat na spł. kap. (według planu umorzenia . . 68.888 złr. 7 kr. (do tego spłacono nad plan list. z. 56.200			125.088	7
Stan pożyczek hypotecznych z końcem tego półrocza			11,227.528	24
Do tego w gotowiźnie pozostałe w przeszłém półroczu od losowania			71	36
Summa stanu czynnego			11,227.600	.
Kwota umarzająca:				
Z przeszłego półrocza pozostało od losowania			83	29
Kwota na umorzenie kapitału wynosi			68.888	7
Ogół kwoty umarzającéj			68.971	36
Odsetki od pożyczek hypotecznych:				
Wynoszą za to półrocze wraz z opłatą za brakujące kupony w kwocie 290 złr. ogółem . .			227.179	20
Strata z powodu strącenia 5% jako aequivalens podatku dochodowego			311	35
			227.490	55

Wynikłość zarządu we

	Przychód zł.	kr.	Niedobory zł.	kr.
Dotatek na zarząd	13.767	16²/₄	512	36
Opłata za wystawę listów zastawnych	600	30	140	37
Ze sprzedaży własnych listów zastawnych i wartość ostateczného tychże zapasu . .	683.389	56	2.692	39
« « « innych efektów « « « « « . .	46.045	34	.	.
Różne prowizye czynne	18.591	23³/₄	.	.
Czynsze z domu	3.808	40	.	.
Wartość ostateczna sprzętów kancelaryjnych i domowych	8.043	49	387	38
Nadzwyczajne wpływy	450	10	43	9
Przewyżka prowizyi z funduszu umarzającego i niedobór w funduszu wypłaty kuponów .	4	55	311	35
Summa przewyżek jako zysk czysty	.	.	15.512	4³/₄
	774.502	12¹/₄	19.600	16³/₄

Stan

			zł.	kr.
W gotowiźnie			81.358	²/₄
« listach zastawnych podług wartości imiennéj			506.100	.
« obligacyach i innych efektach			.	.
« realnościach			161.000	.
« sprzętach i narzędziach po strąceniu 10% na zużycie			8.043	49
« wierzytelnościach: zaległych rat i należności za wygotowanie listów zastawnych			26.270	22²/₄
pożyczek, na zastawach			215.626	59¹/₄
u domów handlowych			51.278	47
różnych innych zaliczeń			2.420	27¹/₄
zaległych prowizyj			3.181	19
« czynszów z domu			240	.
			1,055.519	44²/₄
Stan majątku z końcem Czerwca **1851**	633.608	6		
Otrzymano na fundusz zakładowy	450.617	31¹/₄		
Ogół pomnożenia majątku od założenia Towarzystwa kredytow.	182.990	34³/₄		

umarzający. Stan dłużny.

Wydane listy zastawne:	Sztuki listów zastawnych po 10.000	5000	1000	500	100	pojedynczo Złot. Reń.	razem Złot. Reń.
Z końcem zeszłego półrocza było listów zastawnych w obiegu	144	204	6.586	2.675	6.814	11,064.900	
W tém półroczu wydano: na nowe pożyczki	2	6	136	89	573	287.800	
w skutek przepisania	6	.	32	137	368	197.300	
Ogółem	152	210	6.754	2.901	7.755	. .	11,550.000
— unieważniono: losowaniem	.	3	41	17	44	68.900	
spłatą kapitału	.	4	33	3	17	56.200	
przepisaniem	8	4	94	6	3	197.300	
Razem	8	11	168	26	64	. .	322.400
Zostało z końcem tego półrocza w obiegu . .	144	199	6.586	2.875	7.691	. .	11,227.600

Losowanie listów zastawnych:								
Wyciągnięto losowaniem	. .	3	41	17	44	. . .	68.900	.
Kwota pozostała na przyszłe losowanie	. .	. .	. .	. .	. .	. . .	71	36
							68.971	36

Odsetki na wypłatę kuponów.		
Należytość za bieżące półrocze wynosi	227.486	.
Przewyżka z ułamków dla funduszu rezerwowego	4	53
	227.490	53

własnych funduszach.

	Wydatek zł.	kr.	Przewyżka zł.	kr.
Koszta zarządu	14.279	52²/₄	. .	.
« wystawy listów zastawnych	741	7	. .	.
Na zakupno listów zastawnych i wartość początkowego tychże zapasu	686.082	35	. .	.
» innych efektów	45.880	16	165	18
Różne dłużne prowizye	1.836	26	16.554	57³/₄
Koszta utrzymania domu	933	32	2.875	8
Wartość początkowa sprzętów	8.431	27	. .	.
Nadzwyczajne wydatki	493	19	. .	.
Zysk z ułamków w funduszu umarzającym i strata w odsetkach od pożyczek	311	33	4	53
Czysty dochód	15.512	4³/₄	. .	.
	774.502	12¹/₄	19.600	16³/₄

	zł.	kr.
Zyski tego półrocza	15.512	4³/₄
Stan majątku z końcem przeszłego półrocza	618.096	1¹/₄
Majątek z końcem Czerwca 1851 . . .	633.608	6

Majątku.

	zł.	kr.
Nieodebranych procentów za kupony	263.762	.
Niepodniesionych kapitałów za wylosowane listy zastawne	66.100	.
Wpływy na raty przyszłego półrocza i pozostała od losowania kwota niżéj 100 zł.	59.923	24
Zaległych płac	16	40
Domom handlowym	28.778	42
Wziętych i zwrócić lub wyrachować się mających zaliczeń	3.241	36²/₄
Cudzych depozytów w gotowiźnie	89	16
Majątek z końcem Czerwca 1851	633.608	6
	1,055.519	44²/₄

Z wydziału rachunkowego gal. stan. Towarzystwa kredytowego.

We Lwowie dnia 1 Lipca 1851.

Ławrowski, za Buchaltera.